Nr 33. Kraków, 11 Lutego — Piątek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
…a w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
… państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
…o Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 10 lutego.

W ciągu ostatnich kilkunastu dni, po dwakroć ministrowie przedlitawscy uciekali się do tego ostatecznego środka, jakim jest stawianie kwestyi gabinetowej, i to nie wobec pełnej Izby, lecz w wydziałach i na zebraniach klubowych, coraz większej nabierających przewagi. Nie zwykliśmy ze zbytnią pohopnością lub skwapliwością podnosić oznak, które zdają się zapowiadać chwianie się lub upadek gabinetu, jak to czynią np. pisma czeskie łudzące się ustawicznie, że zmiana gabinetu pociągnie za sobą zmianę systematu. Nam się wydaje przeciwnie, że zmiana gabinetu dotąd nie będzie miała wyższego znaczenia, dopokąd systemat się nie zużyje i z teraźniejszej kolei monarchia nie zdoła wejść na właściwsze dla siebie tory. Dla tego z pewną obojętnością przyjmujemy symptomata kryzys gabinetowej, zwłaszcza, że one bywają przejściowe, że są oznaką anormalnego stosunku między większością klubową, która nie jest ministeryalną, a gabinetem, który na niej się opiera. Stronnictwo p. Herbsta stara się ciągle zatwierdzać swoją przewagę, ale tylko do pewnego punktu, bo kryzys ministeryalna nie dałaby mu możności zastąpienia obecnego gabinetu, owszem, wielkiem byłaby dla niego niebezpieczeństwem.

Dwie kwestye postawił rząd na ostrzu kryzys gabinetowej.

Traktat czy ugoda cłowo-handlowa z Rumunią nie ma powodzenia; najpierw przedstawiała ona wielkie trudności pod względem dyplomatycznym ze względu na zwierzchnictwo Porty, która nie chciała dopuścić samodzielnej ugody lenniczego kraju z ościennem mocarstwem; następnie traktat ten wywołał burzę w sejmie rumuńskim z tych samych powodów, które w Reichsracie wiedeńskim wznieciły opozycyę, a mianowicie dla kwestyi żydowskiej. Rumunia obawiała się napływu żydów austryackich, a pod naciskiem sejmu rząd księcia Karola musiał postawić pewne ograniczenia co do kupowania ziemi i dzierżawienia propinacyi. Ograniczenia te łatwo dające się usprawiedliwić, musiały jednak wzniecić takie oburzenie w wiedeńskich rzecznikach starozakonnego liberalizmu, czy też liberalnego judaizmu, że rząd widział się zmuszonym poprzeć traktat kwestyą gabinetową. Drobny to na pozór epizod klubowych narad, ale bardzo charakterystyczny i daleko sięgający. Ministeryum bowiem przedlitawskie występowało w tej kwestyi, że się tak wyrazimy, tylko w poruczonym sobie zakresie, bo przyjęcie traktatu to sprawa dotycząca ministerstwa wspólnego. Gdyby zatem przyszło do odrzucenia ugody, konflikt konstytucyjny dosięgnąłby hr. Andrassego. Jest to szczegół, który zaznaczyć wypada, gdyż wskazuje to rozwiązanie kompetencyi trzech ministrów i ich solidarny związek wobec odpowiedzialności parlamentarnej.

Druga sprawa, która wywołała starcie, nie ma tej doniosłości. Chodzi w niej tylko o podwyższenie opłat, a z opozycyą klubową połączyćby się tu mogła opozycya, kierująca się tylko względem na wygórowane już i tak taksy stęplowe. Wszelako i to starcie między klubem lewicy a gabinetem wskazuje, jak naprężony stosunek zachodzi między większością a rządem, który przecież już w programie budżetowym podwyższenie opłat zapowiedział jako jeden z środków koniecznych zapełnienia deficytu i wyrównania budżetu.

Czy rzeczywiście jednak w obu wypadkach rząd potrzebował używać, aż tak stanowczego środka jak zagrożenie kwestyą gabinetową, czy tylko stawiając ją chciał niejako przypomnieć owe słowa br. Lassera wypowiedziane przed parą tygodniami w klubie lewicy, że gabinet obecny jest gotowy umrzeć, tylko jego śmierci dopuścić nie mogą jego oponenci. Słowa te zakończone wykrzyknikiem: *morituri te salutant*, wyśmienicie charakteryzują położenie. Gabinet obecny mimo opozycyi, na jaką natrafia w klubach, dla stronnictwa większości jest koniecznością. P. Herbst podkopując powagę gabinetu, potrzebuje jego utrzymania, bo potrzeba jeszcze wiele usunąć, i wiele, że użyjemy przysłowia, gorących kasztanów wydobyć z ognia. Po za drobnemi temi utarczkami, dwie główne ukrywają się kwestye: podjęcie na nowo i przeprowadzenie nowych wyznaniowych reform, jako też zakończenie sporu z Pesztem. W pierwszej kwestyi stronnictwo p. Herbsta chce działać naciskiem na wszystkich punktach, w drugiej chce zostawić jeszcze odpowiedzialność dzisiejszym kierownikom. Gabinet zaś mógłby śmiało stawić czoło naciskowi w kwestyi ustawy klasztornej i małżeńskiej, może wznawiać w innych bieżących sprawach kwestyę gabinetową, może wbrew klubom zamknąć lub odroczyć Radę państwa, bo może być pewnym, że do stanowczej nie przyjdzie bitwy między stronnictwem większości a rządem, dopokąd sprawa węgierska nie zostanie rozstrzygniętą. Wszystko się tu zachacza o problemat dualizmu, i dla tego utarczki parlamentarne nie mają bezpośredniego wpływu na stanowisko i trwałość rządu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 9 lutego.

(R.) W tutejszych kołach politycznych i urzędowych panuje usposobienie bardzo pokojowe. Już wspomniałem, jak tutaj zapatrują się na dalszy przebieg akcyi dyplomatycznej w sprawie wschodniej. Turcya z pośpiechem podziwienia godnym przyjęła propozycye hr. Andrassego a nawet już wygotowała instrukcye, jakich wymaga projekt reform dla Hercegowiny i Bośni. Instrukcye te, jak mnie zapewniają, mają już nadejść za parę dni do tutejszej ambasady tureckiej. Będą to przepisy wykonania reform żądanych w nocie z d. 30 grudnia. Porta rozwija teraz gorączkową czynność, aby zastosować się jak najspieszniej do wszystkich żądań hr. Andrassego i aby potem módz zwalić całą winę za dalsze rozruchy na powstańców a zarazem domagać się pacyfikacyi Hercegowiny. Pisałem wam, że w tej mierze Austrya szczerze starać się będzie o przywrócenie pokoju. Pytanie tylko, czy wystarczy szczelne zamknięcie granicy dalmackiej i kroackiej i czy nie zajdzie potrzeba okupacyi. Z dzisiejszych dzienników zagranicznych można wynieść wrażenie, jakoby mocarstwa popychały Austryę do interwencyi zbrojnej celem przywrócenia pokoju, w razie oporu powstańców. I tak — przyznaję — uderzyła mnie uwaga *Nordd. Allg. Ztg.*, że — po przyjęciu propozycyi hr. Andrassego ze strony Turcyi — teraz punkt ciężkości akcyi dyplomatycznej przeniesie się w stronę powstańców. Czyli innemi słowy, w Berlinie zacierają sobie ręce, że Austrya teraz będzie musiała wdawać się w akcyę dyplomatyczną z powstańcami.

Daily News i *Journal des Débats* mniemają, że nie obejdzie się bez interwencyi wojskowej ze strony Austryi; ostatnie pismo dodaje, że obawia się, aby Austrya nie wyciągała gorących kasztanów dla innych mocarstw. Wreszcie *Nord*, inspirowany z Petersburga, w sposób prawie półurzędowy zapewnia, że akcya dyplomatyczna trzech mocarstw północnych przewiduje wszystkie ewentualności i że na przypadek oporu powstańców, Austryi poruczono zadanie uśmierzenia insurrekcyi. Zawsze więc Austrya na czele, zawsze Austryę wysyłają na pierwszy ogień. Brakuje tylko jeszcze, aby sprawdziła się wiadomość, że Turcya protestowała przeciw zachowaniu się władz w Dalmacyi względem powstania. Wiadomość ta atoli nie zasługuje na wiarę, albowiem Turcya obecnie nieposiada siły do protestu, który odpowiada tylko życzeniom przeciwników powstania i barona Rodicza.

Ponieważ nie ma żadnej nadziei, aby ustawa o należytościach mogła otrzymać większość w Radzie państwa, przeto wszystkie prawie dzienniki zaklinają rząd, aby cofnął to przedłożenie, by nie wywołać przesilenia gabinetowego z powodu kwestyi tak podrzędnej. Życzenie to jest jednomyślnem w prasie, tak, iż rząd zapewne nie zechce obstawać przy kwestyi gabinetowej, zwłaszcza, iż także deputowani namawiają ministrów, aby cofnęli wspomnioną ustawę.

Praga 9 lutego.

Praski dziennik *Czech* zamieścił d. 8 b. m. artykuł p. t. „Biskup wyznawca w Pradze“, z powodu pobytu Prymasa kardynała Ledóchowskiego. Wyjmujemy niektóre ważniejsze z niego ustępy. Zwracając się do znanego artykułu *Germanii* wypowiada *Czech* swoją radość, że Polakowi, Słowianinowi Pan Bóg dał łaskę wstąpienia pierwszemu za świętą sprawę do murów więziennych. Uznali to niemieccy katolicy, którzy — chociaż Kardynał jest Polakiem, oddali mu hołd należny: „O ileż większą musi być więc radość nasza, gdy u nas w Czechach, w starożytnej Pradze, Prymas polski obchodzi primicye swej wolności: Dziwny naprawdę wypadek. Niegdyś św. Wojciech biskup praski nie mogąc duchową bronią przekonać tych, którzy wówczas kapłańskiemu jego powołaniu przeszkody stawiali, udał się do Polski, gdzie używając zupełnej swobody, witany nawet jako apostoł, utwierdził wiarę Chrystusową i założył stolicę gnieźnieńską, gdzie Polacy czczą go dotąd jako swego pierwszego a największego patrona. A po 880 latach przychodzi gnieznieński biskup znowu do Czech, wygnany przez tych, którzy wszelką tam dzierżąc władzę, niweczą wszystkie prawa boskie i ludzkie, wygnany dla tego, że wiernie wypełniał swoje obowiązki, bronił praw Kościoła i narodu wobec prześladowców. Prymas polski szuka schronienia w Czechach, by tutaj zupełnie bezpieczny wpośród narodu wiarą i krwią spowinowaconego, odetchnął po długiem a ciężkiem więzieniu, ucieszył się otrzymaną wolnością i wzmocnił się do dalszego dzieła w sprawie apostolskiej. Jakież uczucie wzbudziły w sercu jego nasze starodawne Hradczany i Wyszehrad, te największe pamiątki sławnej przeszłości naszej, z którą tak ściśle i dzieje narodu polskiego są związane“.

„Krótki wprawdzie był pobyt wielkiego biskupa Słowianina między nami; ale mamy nadzieję, że nie zatrze się on nigdy ani w jego ani w naszej pamięci, że będzie nowym węzłem szczerej wzajemności katolickiej i słowiańskiej między Czechami i Polakami, obu narodami, przez Boga przeznaczonemi na przywódzców Słowiańszczyzny i obrońców przed groźnemi nieprzyjaciółmi wiary i języka naszego. Odwiedzin podobnych nigdyśmy się nie spodziewali; ale za to i odwiedziny i przyjęcie były tem serdeczniejsze, — wszystko się bowiem działo jak w kole rodzinnem i nie było żadnych przeszkód ze strony niepowołanych. Tyle tylko dodajemy, że w tych dwóch dniach, które Jego Eminencya w Pradze spędził, sami jego towarzysze odzywali się: „Jeżeli tak jest w Pradze, co będzie gdzie indziej, — co będzie w Rzymie, gdzie Ojciec św. z otwartemi rękami czeka najgorliwszego swego bojownika“.

Prymas kardynał Ledóchowski odjeżdża na Morawę do Hradysza, niedaleko sławetnego Welegradu, i tam zatrzyma się czas jaki. I mamy nadzieję, że tak jak pamiętnym stał się dzień jego pobytu w mieście św. Wojciecha, tak pamiętnym, a nawet droższym może jeszcze uczyni „pobożna Morawa“ i sobie i zacnemu Wyznawcy pobyt jego w pobliżu stolicy św. Metodego, by oznajmić mógł Ojcu chrześciaństwa o wierności i miłości naszej i o silnej i niewzruszonej nadziei, że Słowiańszczyzna wierna Bogu, Kościołowi i sobie, dojdzie do tego, co przed tysiącem lat ogłosił po Sławi apostoł narodów nasz ś. Cyryll słowy: *Nedostojny strasti nyniesznjago vremene k chotęstej Slavie jeviti sę v nás*“. (Cierpienia tego czasu nie są równe przyszłej sławie, która zjawi się wśród nas.)

Dalej czeski ten dziennik podaje kilka ciekawych szczegółów z pobytu X. Prymasa kardynała w Pradze. Po deputacyi szlachty czeskiej w kolegium OO. Jezuitów, X. Prymas przepraszał obecnych, że nie może ich odwiedzin choć przesłaniem karty odpłacić, „gdyż widzicie mnie panowie tak, jak wyjechałem z ostrowskiej mej celki“. Całą garderobę Kardynała składa sutanna, którą miał przez dwa lata w Ostrowie, *pectorale* mu odjęto, a całą oznaką jego kardynalskiej godności jest purpurowa piuska i krzyż wspaniały przez Towarzystwo św. Wincentego z Krakowa mu przesłany. Nawet dopiero w drodze w futro opatrzony został. Jeden z Polaków widząc, że Kardynała z więzienia w jednym tylko wywieziono płaszczu, zdjął z siebie futro i ofiarował je Eminencyi.

Według *Czecha*, deputacyę katolicko-politycznego stowarzyszenia prowadził wiceprezes ks. Jerzy Lobkowic, a składali ją hr. Fryderyk Thun, hr. Jerzy Bouquoi, bar. Henryk Zessner, Dr. Zavadil, X. Pakosta, X. katecheta Edmund Langer, Jerzy Hinz sekretarz i X. prof. Drozd. Deputacyę zaś Akademii chrześciańskiej składali: X. Dr. Mikołaj Karlach kanonik wyszehradzki, profesorowie uniw. X. X. Dr. Klemens Borowy, Dr. Bauer i Dr. Smolik; artyści-malarze pp. Hellich i Sequens, także architekt i konserwator Barvitius.

O godz. 7mej wieczorem przybyło duchowieństwo pragskie miejskie w liczbie zważając na krótkość czasu, znacznej. Proboszcz Krzyżowników X. Machaczka przemówił słów kilka, w których wyraził, iż duchowieństwo pragskie uważa sobie za wielkie szczęście, że mu wolno powitać Jego Eminencyę, tak wytrwałego wyznawcę wiary, wynurzył radość, że skończyły się szczęśliwie lata utrapień, i zapewnił, że duchowieństwo pragskie modlić się zawsze będzie do Boga, by Wszechmogący zachował Jego Emin. jak najdłużej i dał mu ujrzeć zwycięstwo Kościoła nie tylko w Prusach, ale na całym świecie, gdziekolwiek wiara jest prześladowaną. Nakoniec prosił X. Kardynała o błogosławieństwo. Na to odpowiedział Prymas wzruszonym głosem mniej więcej w tych słowach: „Nie spodziewałem się, że w pięknej waszej Pradze znajdę tyle sympatyi, i muszę nawzajem życzyć szczęścia zamiarom, z słów waszych wypływającym. Widzę z nich, że biskupów i księży wiąże duch jeden, czyniący ich silnymi w walce przez Kościół podjętej; trudno mi się inaczej wyrazić. I memu duchowieństwu muszę dać publicznie dobre to świadectwo, że pełne podobnego ducha, walczy za świętą sprawę z podziwienia godną siłą. Oby Bóg zachował w nas wszystkich tego ducha i błogosławił wam i tym wszystkim, dla których dobra pracujecie. *Benedicat Vos* itd….“ Następnie kazał Prymas przedstawić sobie pojedynczych księży i chwilę z niemi rozmawiał.

Tyle z czeskiego dziennika. Wiernokonstytucyjnym organom pragskim nie w smak były odwiedziny dostojnego Prymasa; w sprawozdaniach *Bohemii*, *Tagesbote aus Böhmen*, *Prager Abendblatt* itd., znać było, że ks. Bismark i w stolicy czeskiej ma wielu przyjaciół, którzy równie nienawidzą Kościół i sługi jego — i dla ich znieważenia, gdyby kto na podobne odzywania się uważał, nie wahają się użyć ohydnej broni fałszu. Jeden z reprezentantów wiedeńskiej prasy podobnego gatunku, żyd, korespondent *N. fr. Presse*, niejednokrotnie już napastował X. Kardynała prośbą o audyencyę; ma się rozumieć, że nie udzielono mu jej ani w Poznaniu, ani tutaj. Do zrobienia podobnej propozycyi rzeczywiście trzeba mieć dobrą dozę arogancyi.

Praga 4 lutego (spóźnione).

W sobotę odbył się w sądzie powiatowym Rudnickim ciekawy proces o obrazę honoru siedmiu młodoczeskich posłów na sejm, przeciw ks. Jerzemu Lobkowicowi. W październiku zeszłego roku książę stojąc w Rosednicach jako kandydat staroczeski do Rady państwa, miał mowę, w której wspominał także o czynności politycznej p. Śladkowskiego i jego partyi. Pismo *Rip* pod redakcyą p. Szpindlera jednego z młodoczeskich koryfeuszów zostające, dając sprawozdanie z zgromadzenia wyborczego, powiedziało, że książę wyraził się o młodoczeskich posłach, jakoby tylko dla osobistych korzyści w celu uzyskania urzędów lub subwencyi wstępowali do sejmu. Doniesienie to w kołach liberałów tutejszych wiele sprawiło hałasu; dziennik p. Gregra z patetycznem oburzeniem zaczął piorunować na księcia, jako szlachcica, klerykała, feudalistę, chcącego Czechy zaprzedać ultramontanom, obrzucającego na publicznych zebraniach nieskazitelną młodoczeską partyę błotem itd. Sprawy téj niepominięto i na owym sławnym konwickim zjeździe. Nakoniec nakrzyczawszy się i nagadawszy do woli, postanowiono dla tym większego efektu wytoczyć księciu proces o obrazę honoru. Wiadomość tę skwapliwie pochwyciły żądne wszelkich skandalów dzienniki wiedeńskie. Sąd udał się do Izby deputowanych, któréj członkiem jest książę, z prośbą o pozwolenie rozpoczęcia śledztwa, i nareszcie 1 t. m. słuszny ten proces odbył się przy wielkim udziale publiczności w Rudnicach. Ks. Lobkowic stanął osobiście z swym adwokatem Dr Pracheńskim. Siedmiu młodoczeskich posłów zastępował Dr Czyżyk.

Po odczytaniu aktu oskarżenia książę oświadczył, że podobnych wyrazów nigdy nie wypowiedział, że o ile sobie teraz przypomnieć może, nie wspomniał osób, a w ogólności tylko wspomniał o politykach własną ambicyą się kierujących, i nie użył tych słów które *Rip* podał. Liczni świadkowie przez sąd wezwani stwierdzili to zeznanie pod przysięgą. Oskarżyciele jako na świadka ze swojéj strony powołali właśnie owego Szpindlera redaktora *Ripa*, który w swoim dzienniku podał streszczenie mowy księcia. Gdy szło o złożenie przysięgi, na zapytanie sędziego jakiego jest wyznania, p. Szpindler powiedział, że

---

Część literacko-artystyczna.

KOMITET POZNAŃSKI
ku uczczeniu pamięci Karola Libelta,

w którego skład wchodzą:

Stanisław Koźmian, Józef hr. Mielżyński, ks. Bukowiecki, Teodor Donimirski, Franciszek Żółtowski, Antoni Krzyżanowski, książę Arendt, Adam hr. Sierakowski, Kajetan Buchowski, Dr. Zielewicz, Zygmunt Szuldrzyński, Ludwik Kurnatowski, ks. Tłoczyński, Jan Konstanty Żupański, Kantak Kaźmirz.

Wydał następującą odezwę:

Rodacy!

Na wieść o stracie, jaką naród poniósł przez śmierć Karola Libelta, obok ciężkiej boleści obudziło się głębokie zarazem poczucie, że obowiązkiem jest naszym uczcić pamięć tak znakomitego obywatela i mistrza w naukowym zawodzie trwałem świadectwem wdzięczności narodowej. W tej mierze pojawiły się zewsząd rozliczne pomysły i plany. Ustaliło się wreszcie przekonanie, iż najużyteczniejszym dla kraju, a najodpowiedniejszym zasłudze zmarłego myśliciela pomnikiem, byłoby utworzenie stypendyum dla ucznia, któryby okazywał chęć i zdolność poświęcenia się naukom, zwłaszcza tym, w których mistrz ten celował. Przeświadczeniu temu dało wyraz zgromadzenie odbyte w Poznaniu. Komitet przezeń wybrany, roztrząsnąwszy raz jeszcze całą moralną doniosłość wspomnionego pomysłu, i poświęciwszy nie mało czasu na zbadanie wszelkich dróg i warunków pomyślnego wykonania, odzywa się teraz do was, Rodacy, abyście gorliwem poparciem dopomogli mu spełnić tak chlubne zadanie w jak najrozleglejszym zakresie i rozmiarze.

Karol Libelt stał się zaszczytem nie tylko tej dzielnicy kraju, w której się urodził, pracował, przykładem i trudami obywatelskiemi bezpośredni wpływ wywierał, ale całej ojczyzny, — bo jej chwały i nieskazitelnego imienia bronił, boleść koił, siły z upadku podnosił, żywotność stwierdzał równie własnem niestrudzonem poświęceniem, niezachwianą wiarą i nadzieją, jak wymownem słowem i wiekopomnemi dziełami, co w pierwszym rzędzie niepożytą ozdobę naszej literaturze, a światu naukowemu cenne plony przyniosły. Wdzięczność przeto nasza nie podniosłaby się na wysokość jego zasług, gdyby się nie objawiła zbiorowym głosem i ofiarnością całego narodu. Taka tylko wspólna działalność zdoła i stwierdzić naszą przyrodzoną a nierozerwalną łączność, i złożyć najdobitniejszy dowód, że on całą ojczyznę swoim duchem ogarniał, całą w równe pożytki uposażył, i w całej żyje nieśmiertelną dostojnością cnót i pięknością uczuć i myśli swoich.

Jako najbliżsi, Wielkopolanie najprzód pospieszyli z pomysłem uczczenia pamięci swego nieodżałowanego współobywatela, i ofiary na ten cel składać poczęli. Ale był to raczej doraźny objaw hołdu, niż stanowczo obmyślane co do wykonania przedsięwzięcie. Teraz, gdy pomysł dojrzaj, a godne przedmiotu spełnienie okazało się zależnem od ofiarności całego ogółu rodaków, wzywamy niniejszem wszystkich do współudziału w zamierzonem dziele, nie wątpiąc, że i odleglejsze dzielnice chętnie tę sprawę podejmą, i bliższe od ponownych nie uchylą się datków. Nieważymy się jednak przepisywać tamtym trybu zbierania składek, czy za pośrednictwem instytucyi naukowych lub publicznych, czy komitetów miejscowych, czy też pism publicznych, lub jednego z drugim połączonych, gdyż niepłonną żywimy nadzieję, że wpływowi tam obywatele, do których równocześnie udajemy się, sami wezmą inicyatywę i najstósowniejsze obmyślą środki.

Ostateczna wysokość składki ogólnej wskaże, w jakim rozmiarze będzie można ją zużytkować. Z tychże samych pobudek, które nas upoważniają do przyzywania ofiar ze stron wszystkich, pragniemy najgoręcej, abyśmy zdołali dobrodziejstwo oczekiwane rozciągnąć na całą ojczyznę, i żeby suma zebrana dozwoliła nam ustanowić także stypendium dla ucznia czy uczniów z którejkolwiek części naszego kraju, pragnących ukończyć nauki wykształceniem uniwersyteckiem.

Zbytecznem byłoby, Rodacy, zagrzewać was w gorliwości do pomocy tak ważnemu dziełu. Hołdem, którym wieńczy swych przewodników naród, najlepiej dowodzi czem jest. Karol Libelt przodował nam we wszystkich prawie kierunkach. Pracował w roli, podnosił dobrobyt i oświatę ludu, spełniał najpowszedniejsze obowiązki obywatela wiejskiego, a przytem zajmował się szkólnictwem, wydawał książki i podręczne dla początkujących i takie co obejmowały najwyższe zadania umiejętności, wielekroć dawał pierwszy pochop najdobroczynniejszym stowarzyszeniom narodowym, niektóremi przez długie lata kierował, przemawiał na sejmach, oraz przy każdej sposobności, w obronie praw naszych, zgoła dowiódł całem życiem, jak i pod brzemieniem klęsk i uciskiem niedoli, można przynaglać naród w pochód ku swym przeznaczeniom i pomyślniejszej przyszłości. Nie było prawie działu nauk, któregoby nie wzbogacił, a wszystkie rozumowych badań wyniki umiał wiązać w nadobną całość, i na wyżynach umysłowości ludzkiej rozświecać. Wierny tradycyom i przeszłości narodowej, głęboko przywiązany do wiary ojców i kościoła, umiał zarazem wskazywać ziomkom drogi postępu nowoczesnego, i rozwięzywać najwyższe i najzawilsze zadania filozofi. A choćby nic po nim nie pozostało, jeno ta spuścizna duchowa, którą przekazał nam złotemi prawidłami w swych rozprawach: O odwadze cywilnej, o poświęceniu, o miłości ojczyzny, już zasłużył na trwałą cześć narodu, co temi trzema cnotami może się najbezpieczniej podnieść z niedoli i upadku.

Z pełną więc nadzieją i otuchą w pomyślny skutek, wzywamy Was, Rodacy, do ofiarności, ku oddaniu temu mężowi czci, której się domaga wśród każdej żywotnej społeczności, że własnych słów Karola Libelta użyjemy; „praca nieustająca dla dobra ogółu cnota niezachwiana w pełnieniu dobrze pojętych obowiązków, prawda umiłowana postępkami całego żywota.“

Poznań w styczniu 1876.

Muzeum królestwa czeskiego
w Pradze.

I.

W drugiej połowie XVIII w. zaczął się w Czechach duch budzić i objawiać w stowarzyszeniach, które się stały wkrótce potężną dźwignią narodowego odrodzenia; co postawiło je na stanowisku, jakie dziś w monarchii habsburgskiej zajmują. Około r. 1769 założonem zostało dotąd istniejące król. Towarzystwo naukowe i wkrótce potem Towarzystwo patryotyczno-ekonomiczne; w r. 1800 powstaje Akademia sztuk pięknych w Pradze, a w r. 1810 stowarzyszenie muzyczne wraz z konserwatoryum. Naród, który po bitwie pod Białą górą, straciwszy swą niepodległość, przestał być samoistnym, o którym przez dwieście lat prawie Europa bardzo mało, bo prawie nic nie wiedziała, naród ten zaczął dawać tak na polu ekonomicznem jak i literackiem pierwsze oznaki życia. — Przewodnicy ówczesnego ruchu Jungmann, X. Puchmayer, Presl i Pelcel, widząc ustawiczne zwiększanie się swego obozu, zaczęli myśleć o założeniu instytucyi, która, pomocną będąc narodowemu odrodzeniu, zapoznawałaby kraj z jego własną przeszłością, językiem, pamiątkami i bogactwem natury. Założenie Joanneum przez arcyks. Jana w Gradcu, było niejaką wskazówką, jakiego rodzaju zakładu Czechom brakowało. Podobne muzea posiadały wówczas już Węgry, Styrya a nawet i sąsiednia Morawa, a Czechy pomimo swego znaczenia i bogactwa materyałów nie mogły się niem poszczycić. Brak ten nie dawał się tylko uczuwać w szczupłem gronie patryotów ale w szerszem kole publiczności, zwłaszcza pomiędzy kilku ruchowi czeskiemu przychylnemi rodzinami szlacheckiemi. Zaledwie więc wypadki wojenne r. 1812 i 1813 szczęśliwy dla Czech obrót wzięły, ówczesny naczelnik kraju (Oberstburgraf) hr. Franc. Ant. Kolowrat Libszteinsky wysłał dnia 20 czerwca 1814 roku hr. Kaspra Sternberga do Gradcu, dla zwiedzenia Joanneum i zdania sprawy jak dalece urządzenie owego zakładu dałoby się w Czechach zastosować. W kilka miesięcy później odnośne sprawozdanie złożonem zostało i już się wziąć miano do dzieła, kiedy ponownie w r. 1815 wybuchła wojna, przerwała wszelkie dalsze przygotowania. Rok następny odznaczył się dawno już niepamiętnym nieurodzajem, głód i nędza groziła czeskiemu ludowi; cesarz Franciszek I patentem z dnia 15 stycznia 1817 r. zawezwał mieszkańców Czech, by w drodze składek użyczyli nieszczęśliwym pożyczki i zapomogi. Słowa monarchy pomyślny odniosły skutek, wkrótce potem więksi właściciele i bogatsi mieszczanie złożyli kapitał w kwocie 461,286 złr. 44 kr. który pomiędzy poszkodowanych jako pożyczka na czas nieograniczony rozdanym został. Urodzaj w r. 1817 wynagrodził obficie wszelkie poprzednie straty; żniwa wypadły szczególnie dobrze i już we wrześniu t. r. połowa rozdanych pieniędzy zwróconą została. Co do drugiej połowy, to ofiarodawcy zgodzili się użyć jej na jakiś cel dobroczynny lub naukowy. Z postanowienia tego skorzystał zaraz hr. Franciszek Klebersberg wice-gubernator Czech, by wznowić myśl założenia narodowego muzeum.

W początkach kwietnia 1818 r. uorganizował on w tym celu komitet, do którego wchodził najwyższy burgrabia hr. Kolowrat i hr. Kasper Sternberg; ten ostatni wypracował wkrótce plan przyszłego zakładu i 15 kwietnia wydaną została odezwa do tych właśnie, którzy na pożyczkę głodową się składali, z propozycyą ofiarowania pozostałych pieniędzy na rzecz przyszłego muzeum. Przy końcu maja było już subskrybowanych 61,379 złr. 10 kr., z których ks. Kinsky 10,000, arcybiskup praski X. Chlumczański 8000, hr. Wratislaw 7500 złr. i t. d. Prócz tego hr. Hartmann ofiarował swoją kolekcyę minerałów, a hr. Sternberg cenne bardzo zbiory z nauk przyrodzonych. Do znacznej każdorocznej składki zobowiązali się, hr. Fr. Klebersberg, hr. Fr. z Vrtby, hr. Fr. i Kasper Sternberg, hr. Waldstein, hr. Józef Mellesimo i wielu innych. Dzień więc 15 kwietnia 1818, w którym właśnie pomieniona odezwa wydaną została, trzeba uwa-

wprawdzie według metryki jest katolikiem, ale co do zasad, to nie liczy się do żadnéj religii, jest bezwyznawionym. Obrońca księcia Dr Pracheński zauważył, że po podobnem oświadczeniu przysięga p. Szpindlera, nie może dawać żadnéj rękojmi prawdy, i dla tego zakłada protest przeciwko jéj ważności. P. Czyżyk młodoczeski adwokat rzekł, że to nie ma najmniejszego związku z bezwyznaniowością; bezwyznaniowcy bowiem kochają często lepiéj Pana Boga, niż dobrzy katolicy (*sic*), zresztą p. Szpindler nie wystąpił jeszcze formalnie z kościoła. Po krótkiéj naradzie sąd uznał, że według zasad prawnych rzeczywiście nie może uwzględnić przysięgi p. Szpindlera, gdyż ten nie przyznał się do żadnéj religii. Sprawa szła dla młodoczechów coraz gorzéj, zeznania świadków jednozgodnie potwierdzały to, że po prostu *Rip* sfałszował mowę księcia, podsunął mu słowa i myśli, których nigdy nie wypowiedział, a trzeba o tem nie zapominać, że właśnie ten *Rip* jest gorliwym młodoczeskim organem. P. Śladkowski widząc jak zły obrót sprawa dla niego wzięła, zaczął powoli kapitulować, proponował cofnięcie skargi, gdyż jak powiedział Dr Czyżyk, książę odwołał rzuconą potwarz. Na to odpowiedział książę, że nic nie odwoływał, co wyrzekł wówczas, to i teraz śmiało powtarza, bo mówił jako uczciwy człowiek, na przerwanie jednakże rozprawy nie zgadza się, pragnąłby bowiem wydania przez sąd wyroku. Rzeczywiście sąd skazał oskarżycieli na zapłacenie 35 fl. kosztów procesu, które książę Lobkowic przeznaczył na ubogich rudnickich. Sławny więc proces ten, który tyle sprawił hałasu, skończył się nietylko zupełną porażką młodoczechów, ale co najważniejsza, przedstawił jasno i wyraźnie ludowi czeskiemu charakter téj partyi. Przekonał on, jaką bronią wojuje ich prasa, pokazał ich religijno-wyznaniowe zdania. Ma on tem większą wagę, że jesteśmy właśnie w przededniu wyborów do sejmu, w chwili, w któréj młodoczesi między ludem wiejskim najsilniejszą rozwinęli agitacyę. Charakterycznem jest bardzo, jak proces ten podały *Narodni Listy*. Użyły one broni, jakiej zwykle w podobnych obozach się używa, wypuściły w swoich sprawozdaniach wszystkie kompromitujące ich stronnictwo ustępy. W dzienniku p. Gregra nie znalazłem ani wzmianki o owem zeznaniu p. Szpindlera co do jego religii a nawet o skazaniu na zapłacenie 35 fl. *N. fr. Presse* odebrała zaś z Pragi telegram donoszący, że ów rudnicki proces skończył się odwołaniem przez ks. Lobkowica rzuconéj obelgi. Skazówka to z jakiego telegram musiał wyjść źródła. Proces ten nie pozostanie bez wpływu na nadchodzące sejmowe wybory; dotąd wszelkie apostolstwa młodoczeskie po wsiach najzupełniejsze zrobiły *fiasco*, pomimo wszystkich najbardziéj ognistych mów i dysertacyj. Na jednem takiem wiejskiem zebraniu wyborców Dr Kuczera powiedział, że to nic nie znaczy, że młodoczechów jest mało, bo przecież i Chrystus miał z początku tylko apostołów przy sobie a późniéj świat cały zwyciężył. Ci sami więc, którzy jednego dnia porównywają się z Zbawicielem, nazajutrz oświadczają się wyraźnie przed sądem, bezwyznaniowcami. Rzeczywiście podziwienia godna konsekwentność!

Ale porzucając nieprzyjemne to pole domowych swarów, wolę się z wami podzielić weselszą wiadomością z świata artystyczno-literackiego. Znany kompozytor czeski p. Dworzak ukończył w tych czasach wielką 5-aktową operę p. *Wanda*, któréj libretto, na tle krakowskiéj powieści osnute napisał polskim wierszem p. Surzycki z Warszawy, na czeskie zaś przełożył p. Benesz-Szumawsky. O ostatniéj téj kompozycyi p. Dworzaka znawcy z wielkiemi odzywają się pochwałami, a również i praca p. Surzyckiego należycie ocenioną została. *Wanda* za parę miesięcy przedstawioną zostanie w tutejszym teatrze czeskim.

Kraków 10 lutego. Izba handlowo-przemysłowa krakowska wybrała wczoraj ponownie pp. Teodora Baranowskiego, prezesem, a Juliusza Augusta Johna wiceprezesem swoim; na rok bieżący.

Wiedeń 9 lutego. Na porządku dziennym zapowiedzianego na jutro posiedzenia (181) Izby deputowanych w Radzie państwa, znajdują się następujące przedmioty: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o zmianę jednego okręgu wyborczego w Czechach; pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o podzieleniu gruntów zdolnych do uprawy w Dalmacyi; pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o kolejach żelaznych: Dux-Bodenbach, Bielsk-Żywiec, Lundenburg-Grussbach; wybór jednego członka wydziału kolei żelaznych w miejsce dep. Goldegga, który otrzymał urlop; trzeci odczyt ustawy małżeńskiéj; dalszy ciąg wczorajszego porządku dziennego.

— Wydział gospodarczy Izby deputowanych prowadził wczoraj daléj obrady nad konwencyą handlową z Rumunią. Rozprawiano nad art. 3 do 18, które się odnoszą do stopy cłowéj, i zastanawiano się nad korzystnym lub niekorzystnym charakterem taryfy. Przedewszystkiem rozchodzi się o materyał który uwzględnić należy w sprawozdaniu do Izby. Do głosowania nie przyszło. Przed obradami nad tym przedmiotem zatwierdzono na wniosek sprawozdawcy dep. Ganahla konwencyę ze Szwajcaryą.

— Wydział Izby deputowanych, któremu przydzielono do sprawozdania projekt ustawy o sprzedaży przymusowéj majątku ruchomego i nieruchomego, wypracował już drugie w tym przedmiocie sprawozdanie z uwzględnieniem uwag poczynionych w swoim czasie w Izbie przez dep. Edlbachera i ponawia wniosek swój z 17go grudnia 1874: „Wys. Izba deputowanych zechce zatwierdzić przedłożony projekt ustawy.

— Sprawozdanie wydziału wybranego do kilku petycyj robotników, kończy się następującym wnioskiem:

„Petycyę robotników w Bernie, oraz pięć innych petycyj robotników i stowarzyszeń, z uwagi na powzięte na 99 posiedzeniu d. 17 grudnia 1874 roku uchwały, odstępuje się rządowi do wyczerpującego uwzględnienia przy układaniu nowéj ustawy przemysłowéj. Wzywa się rząd, aby zapowiedziany projekt nowéj ustawy przemysłowéj o ile możności jak najrychléj przedłożył Radzie państwa.“

— W Wiedniu umarł onegdaj hr. Krzysztof Spiegel, deputowany do Rady państwa z Austryi Dolnéj. Należał on do stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Ziemie Polskie.

Dziennik Warszawski wspomniawszy wczoraj już krótko o „połączeniu się na nowo“ parafii grecko-unickiej w Warszawie z Kościołem prawosławnym, dziś daje obszerny opis tego aktu, który odbył się zeszłej niedzieli dnia 6 b. m. Dzieło „nawrócenia“ jest, jak mówi *Dziennik Warszawski*, skutkiem kazań Łukasza Cybika, protojereja warszawskiej parafii grecko-unickiej, przedtem profesora seminaryum duchownego w Chełmie. Aktu przyjęcia nowonawróconych na łono prawosławia, dokonał nowy arcybiskup prawosławnej dyecezyi chełmsko-warszawskiej, archirej Leoncyusz, w cerkwi świeżo urządzonej z dawnego kościoła Bazylianów. Car osobiście bardzo się interesował dziełem „nawrócenia“ warszawskiej parafii unickiej; nietylko mnóstwo przyrządów kosztownych ofiarował dla nowej cerkwi, lecz obdarzył także apostatę X. Cybika krzyżem do noszenia na piersi. Że nie obyło się bez wielkiej pompy i bez uczty z rozmaitemi wiwatami, zaledwie dodawać potrzeba. *Dziennik Warszawski* najzupełniej milczy o liczbie nowo „nawróconych“ parafian unickich w Warszawie, wymienia tylko docenta uniwersytetu warszawskiego Czecha Jezberę, który również „wróciwszy“ na prawosławie, miał w końcu obiadu mowę o szerzeniu wiary prawosławnej przez śśw. Cyryla i Metodego.

Niemcy.

Podajemy treść broszury jednego z wybitniejszych członków katolickiej frakcyi centrum, posła Piotra Reichenspergera, p. t. *Culturkampf oder Friede in Staat und Kirche*. (Walka w imię „kultury“ czy pokój w państwie i Kościele), która niebawem po pojawieniu się wyszła w drugiem wydaniu.

Autor, jak sam mówi, nie miał w dostatecznej mierze ani sił ani czasu, a nadto zbywało mu i na chęci skreślenia dokładnego obrazu spustoszeń, jakie „walka w imię kultury“ sprawiła już w Kościele i szkole, bo obawiał się, że dokładność taka mogłaby większą jeszcze wzbudzić w umysłach katolickich gorycz od tej, która już panuje, a która już dość wielka. Głównym celem broszury jest wykazać przeciwnikom, wobec chłodniejszego, jak się zdaje, zapatrywania się ich na sprawę, najważniejsze błędy, z których pochodziło dotychczas wrogie ich usposobienie. W tym celu wykazuje autor:

że zupełnie niesłusznie zwalono winę „walki w imię kultury“ na katolików, a to niby na tej podstawie, że swojem postępowaniem narzucili ją rządowi;

że ustawodawstwo kościelno-polityczne sięgnęło daleko poza prawną dziedzinę państwową a wtargnęło do zamkniętej dla państwa sfery najwłaściwszego wewnętrznego życia kościelnego;

że nakoniec opór biskupów i kapłanów był nakazany nietylko nauką chrześciańską i rozsądkiem, lecz także zupełnie usprawiedliwiony wyraźnemi przepisami innych ustaw pruskich.

Autor spodziewa się, że wobec powszechnie uznawanej potrzeby naprawiania dzisiejszego stanu rzeczy, przeciwnicy wezmą pracę jego pod rozwagę w duchu tak samo lojalnym i pojednawczym, w jakim jest napisana. Bo chodzi tu nietylko o najświętsze prawa i sprawy liczącej się na miliony mniejszości poddanych pruskich, lecz także o nader ważną kwestyę, czy dalszy ciąg i dalszy rozwój dzisiejszych stosunków, jakich sprawcy „walki w imię kultury“ na początku jej ani pożądali ani przewidywali, zdolny być podporą czy niebezpieczeństwem dla jedności i potęgi monarchii pruskiej a nawet całej Rzeszy niemieckiej.

Na uwagę zasługują wywody autora o drogach wiodących do pokoju. Zaznacza on, że dopóki nie będzie orzeczenia wyższej powagi, dopóty w sprawie porozumienia się państwa z Kościołem, jeśliby ono nastąpiło, pozostanie normą memoryał biskupów z d. 30 stycznia 1873 r., w którym powiedziano, że biskupi na drodze porozumienia mogliby przyjąć niektóre przepisy z projektów ustaw majowych bez nadwerężenia swych obowiązków, że dalej co do innych przepisów dałoby się osiągnąć przyzwolenie Stolicy apostolskiej w drodze umowy, że atoli nakoniec większa część przepisów sprzeciwia się warunkom życia Kościoła katolickiego. Poczem autor tak dalej mówi: „Wszystko to dziś jeszcze i po wsze czasy pozostanie prawdą i zachowa swoje znaczenie tak samo jak przed trzema laty Dla monarchii pruskiej pozostanie przeto tylko alternata, czy zechce przyznać Kościołowi katolickiemu istnienie prawne, poręczone prawem bożem, licznemi układami i słowem królewskiem, czy mu go odmówić nadal. W tym ostatnim wypadku byłoby to wypowiedzenie wojny nietylko Kościołowi, lecz dziesięciu milionom katolików w Prusach, którzy wedle świadectwa księcia Bismarka w r. 1848 okazali się najwierniejszymi, a w wojnie przeciw Francyi najwięcej do ofiar skłonnymi poddanymi.“ Gdyby zaś państwo — mówi autor dalej — przyznać chciało Kościołowi owo istnienie prawne, wtedy trzy byłyby drogi wyjścia z dzisiejszych stosunków. Pierwszą drogą byłoby przywrócenie w pierwotnej formie artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi pruskiej, zmienionych, jak wiadomo, w celu nadania „walce w imię kultury“ podstawy konstytucyjnej. Byłaby to wedle autora droga najprostsza i najpraktyczniejsza. Samo porównanie stosunków dawniejszych z dzisiejszemi przemawia za tem. Stosunki dawniejsze, jak wyraźnie z zadowoleniem powiedział król Wilhelm przy koronacyi, były wyborne i oparte na rozwoju dzisiejszym i na konstytucyi. A jeśli dawniej nie było sporów granicznych między rządem a Kościołem, to dziś po zaprowadzeniu ślubów cywilnych tem mniej byłoby do sporów powodów. Drugą drogą byłoby porozumienie się z Stolicą apostolską, lubo w takim razie rząd powinienby być przygotowany na to, że Stolica apostolska nie mogłaby się zgodzić na większą część przepisów ustaw majowych, podkopujących samodzielność Kościoła. Kto zaś utrzymuje, że państwo dla godności i powagi swej nie powinno wchodzić w układy z Kościołem, ten chyba wyraźnie proklamuje wszechmoc państwową i zapomina, że Kościół a państwo, to dwie równorzędne a samodzielne każda w swoim zakresie instytucye. A nadto samo przypomnienie „walki w imię kultury“ wystarcza, by wykazać, że chęć przeprowadzenia zasady o wszechmocy państwowej do negatywnych tylko doprowadza rezultatów. Tym zaś, którzy twierdzą, że Kurya rzymska i tak nie dochowuje konkordatów, wskazuje autor na wierne z strony Kościoła dotrzymanie wszelkich zobowiązań względem Prus, mianowicie także bulli *de salute animarum* z roku 1821, co do której Pius IX nawet na zapytanie rządu pruskiego, spowodowane zaprowadzeniem konstytucyi w r. 1850, oświadczył, że pragnie, aby tak co do praw jak obowiązków wzajemnych zachowała nadal także swą moc prawną. Trzecią drogą wyjścia byłoby odłączenie państwa od Kościoła lub proklamowany przez Cavoura „wolny Kościół w wolnem państwie“, którą to zasadę w Prusach także na początku „walki w imię kultury“ stawiano za normę. System ten zaprowadzony w państwach przeważnie akatolickich, a stawiający Kościół na gruncie prawa pospolitego, nie jest wprawdzie normalnym i idealnym stosunkiem między państwem a Kościołem, który to stosunek powinien raczej polegać na *concordia inter imperium et sacerdotium*. Ale gdy harmonijnego współdziałania takiego osiągnąć nie można, wtedy na owo rozłączenie zgodzić się trzeba jako na mniejsze z dwojga złego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lutego. Sądzimy, iż spełniło się przyrzeczenie rektora Zolla, że jeden bal akademicki zastąpi godnie wszystkie ostatniemi czasy wydawane bale to prawników, to medyków, to wzajemnej pomocy, na które nietylko coraz mniej zbierało się osób, ale główny kontygens balów składali ci, co je urządzali, nie mówiąc już o tem, że młodzież przygotowaniami balowemi zaprzątała się więcej, niż to jej powołaniu przyszłemu i charakterowi obywateli akademickich odpowiadało. Dla tego też, że bal akademicki miał być jeden, udał się wczoraj, a lubo mniej zgromadził tancerek niż bal dziadowski, perła tegorocznych balów— wszelako wypadł świetnie i był bardzo liczny a ochoczy, bo dociągnął do rana.

— W zabawie tańcującej Towarzystwa strzeleckiego w sobotę d. 12 b. m., obowiązki gospodyń przyjęły na siebie pp. Gutowska, Gwiazdomorska, Rettingerowa i Wężowiczowa. Muzyka grać będzie między innemi nową Polkę „Trotteuse“ kompozycyi p. Michała Zieleniewskiego.

— Ustne egzamina dojrzałości odbędą się dla uczniów gimnazyalnych we Lwowie w gimnaz. akademickiem 7, 8 i 9 marca a w Krakowie w gimn. Śej Anny d. 14, 15 i 16 marca; dla uczniów szkół realnych we Lwowie w szkole realnej 9, 10 i 11 marca, a d. 17 i 18 marca w szkole realnej w Krakowie. Termina do egzaminów pisemnych oznaczają dyrekcye pomienionych szkół.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, malarz krakowski p. Hipolit Lipiński otrzymał od ministerstwa oświecenia 1000 złr. na wykonanie obrazu „Konik zwierzyniecki.“ P. Lipiński otrzymał był odznaczenie za obraz swój „Targ na Kleparzu.“

— Jutro w piątek od godz. 12ej do 1ej w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się piąty odczyt p. Maryana Sokołowskiego „Historya estetycznego smaku od XV wieku do dzisiejszych czasów.

— W Dyrekcyi policyi złożono złoty pieniądz, który znalazł dziś uczeń gimnazyalny Jan Leśniak.

— W domu przy ulicy Starowiślnej pod L. 85 przytrzymano Józefa Klimczyka, gdy się dobywał do szafarni, z której już poprzednio wykradziono kilka garncy masła. Policya aresztowała Rozalię Krawczykową za posiadanie damskiego rękawka skradzionego, i Reginę Kwiatkowską wyrobnicę, za skaleczenie.

— Donoszą nam z Bochni z dnia wczorajszego, że już trzeci dzień urzędnicy salinarni badają stan kopalni, a przedewszystkiem chcąc dać zarobek górnikom, wyznaczyli jedną część kopalni, gdzie już pracować można bez narażenia się na niebezpieczeństwo; dziś zaś we czwartek roboty w tym dziale mają się rozpocząć.

— Sąd przysięgłych we Lwowie skazał p. Kajetana Wiśniowieckiego, redaktora pisemka już upadłego *Goniec Lwowski*, na 6 tygodni aresztu obostrzonego postem raz w tydzień, za obrazę Dr Edwarda Festenburga. P. Wiśniowiecki wpadł był pewnego wieczora około 11ej do pomienionego lekarza i zastał go w łóżku. Na zapytanie, czego żąda, p. W. odpowiedział, że prosi go do chorej żony, a gdy lekarz zapytał o mieszkanie i inne zadawał pytania, p. W. wybiegł i na schodach wymyślał, a następnie ogłosił w swoim dzienniku pismo ubliżające lekarzowi, poczem niechciał obrażonego przeprosić. Między, zarzutami, jakie robił p. W., są i takie, że Dr F. mówił do niego z obojętnym wyrazem twarzy, że przymrużał oczy, że go cierpkim tonem pytał gdzie mieszka i t. d.

— W Paryżu umarła d. 22 stycznia, jak się teraz dowiadujemy, Teofila Hubowa, żona senatora król. Polskiego, Romualda Hubego, członka Akademii umiejętności.

— N. 6 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* wychodzącego we Lwowie zawiera: O nauce umiejętności politycznych, przez prof. Dr Kasparka (c. d.); — Treściwe objaśnienie ustawy o propinacyi napisał Dr Józef Kleczyński (c. d.); — Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa; — Okólniki i wiadomości urzędowe; — Wiadomości potoczne.

— Nr 6ty *Tygodnika Illustrowanego* zawiera: Połapka na myszy (z drzeworytem); — Kronika tygodniowa; — Przegląd piśmienniczy; — Reforma sądownictwa (c. d.); — Wyjście z kościoła w małem miasteczku w dzień N. Panny Gromnicznej (drzeworyt); — Z teki ś. p. Grotgera (drzeworyt); — Przegląd polityki zagranicznej; — Kronika paryska; — Rysunki humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego (drzeworyt); — Szachy; — Rebus; — Korespondencya z nad Pilicy; — Na rozdrożu, powieść w 2ch tomach przez Deotymę (c. d.); — Król Mieczysław II, dramat w 5 aktach (c. d.); — Oktawiusz Feuillet (c.d.); — Młodość Mazariniego (dok.); — Nowożytna idea prawa (c d.); — Krzyż i miecz, romans współczesny historyczno-polityczny w 4 tomach p. Samarowa (c. d.).

— Przekłady dzieł najznakomitszych poetów naszych na język francuski coraz nowemi zbogacają się przybytkami. Niedawno donieśliśmy, że wyszła w Paryżu w drukarni p. E. Plon et Cie książka wierszem bez nazwiska tłomacza pod tytułem: *Poëtes Ilustres de la Pologne au XIX siécle*, zawierające poemata: „Grób Agamemnona“ i „Szwajcarya“ J. Słowackiego. Świeżo bo już w r. b., ten sam tłomacz wydał przełożony na piękny wiersz francuski poemat Zygmunta Krasińskiego. „Przedświt“ (*L'aube du grand jour.*) Prócz tego donoszą nam, że bawiący w Krakowie tłomacz J. Słowackiego, p. Mien ma już przygotowane w tece prócz wyszłych dawniej z druku poematów tegoż poety: „Lillę Wenedę“; „Mazepę“; „Sprowadzenie zwłok Napoleona“; „Anhellego“; „Wschód słońca nad Salaminą“; „Poeta i natchnienie“. Wymienione poemata mają już być wykończone i czekają na nakładcę, a rozpoczął prócz tego p. Mien przekład poematów „Szwajcarya“; „Mnich“ i „Ojciec zadżumionych“.

— Komisya wyznaczona do studyów przygotowawczych dla budowy przekopu podziemnego i podmorskiego między Francyą a Anglią, zebrana w Paryżu, ukończyła prace swoje i zgodziła się na wszystkie przedstawione jej punkta, a wykonanie tego wielkiego przedsiębiorstwa uznała za możebne.

— W tych dniach sprzedany został w Londynie zbiór skrzypców kremońskich, pozostały po śmierci Thornleya z Prestonu. Za 26 skrzypców zapłacono w ogóle 1197 funt. sterl. Najdrożej zapłacono dwa instrumenta roboty Mikołaja Amatego, jeden 100, drugi 115 gwinei; za skrzypce Straduariusa dano 112 gwinei; reszta poszła od 20 do 72 gwinei.

— Telegram z Nowego Jorku donosi, że d. 8 bm. wieczór wybuchł tam wielki pożar, który zniszczył dwa hotele, kilka składów towarów i znaczną liczbę domów mieszkalnych. Podczas gaszenia ognia trzech ludzi straży ogniowej zostało zabitych a pięciu ranionych. Szkodę obliczają na 3 miliony dolarów.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 10 lutego na dochód Antoniny Hoffmann po raz pierwszy dramat w 4ch aktach wierszem, przez wicehr. Henryka de Bornier, przełożył dla sceny krakowskiej L. Siemieński: *Córka Rolanda*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 9 lutego częściowa pogoda; termometr od — 4·6 doszedł do + 0·5 C. Barometru mała zmiana; dnia 10 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 739·7 millimetrów, termometru — 5.6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 11 lutego: Śej Eufrozyny panny i Śgo Hipolita.

Sprawy sądowe.

Kraków 9 lutego.

Morderstwo skrytobójcze.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie dzisiejsze zajęło przesłuchanie kilkunastu świadków, z których niektórzy zeznali okoliczności nowe, w śledztwie nie znane, a dla sprawy ważne. Pomijając zeznania świadków odnoszące się do złego pożycia małżonków Plewniaków i do stosunku Błażeja Plewniaka do matki swej żony Katarzyny, podajemy tylko zeznania świadków tyczące się rzeczy samej i tak:

Agata Bucka wyrobnica, którą Katarzyna Bucka do kopania ziemniaków wezwała, zeznaje, że gotując w czwartek wieczór ziemniaki słyszała, jak Katarzyna Bucka do syna Franciszka w obec córki Maryanny, którzy w izbie razem byli, mówiła „Franuś idź, odprowadź Marysię do domu a staniesz se tam kaj i będziesz posłuchowal, co się tam robi.

Antoni Niedziela, słyszał owej nocy jakby przez sen jakiś straszny huk; zaraz nazajutrz mówili we wsi, że jeżeli to kto zrobił, to tylko Franek Bucki, na Józefa nie mówili, bo on człowiek spokojny i zgodny.

Wojciech Chlebek potwierdza także, że we wsi wskazywano Buckich jako sprawców, mianowicie Franka Buckiego, jego matkę i siostrę. Na zapytanie prokuratora odpowiada, że Buccy żyli „jak zbóje“, a Wojciech Bucki z żoną jak pies z kotem.

Świadkowie Szymon Piekarczyk, Józef Małota i Gustaw Śmieszek stwierdzają okoliczności odnoszące się do pożycia Buckich i Plewniaków, ostatni mianowicie zeznał także, że Błażej Plewniak gospodarstwo swoje żonie w zapisie ślubnym oddane chciał jej napowrót odebrać, ze przed nim i innymi świadkami twierdził, że zapis ten jest nieważny i że go odwoła, że nawet w tym celu do Biały jeździł.

Świadek Piotr Kubista wójt z Broszkowic zeznaje, że widział raz Buckich głuszących w wodzie ryby, mianowicie byli to Maryanna z Buckich Plewniakowa, Franck Bucki i Marcin Bucki, głuszyli ryby masą, a jak go zobaczyli, uciekli; Mikołaj Rusinek był wówczas razem z wójtem na rybach i

żać za dzień założenia czeskiego muzeum. Nowy zakład doznał licznego poparcia w ówczesnych arystokratycznych kołach, na liście ofiarodawców, spotykamy szereg historycznych imion: całe biblioteki ofiarowano dla muzeum, jak np. J. hr. Kolowrat bogatą swą bibliotekę brzeźnicką, hr. Millesimo i Hartig zbiory przyrodnicze i t. d. Gorliwym zwłaszcza przyjacielem i opiekunem nowego muzeum był X. arcybiskup Chlumczański, który prócz wyżej wymienionej pieniężnej sumy złożył znaczną liczbę rzadkich druków i drogocennych rękopismów. Przykład ten dostojnego pasterza pobudził narodowe duchowieństwo czeskie do tem większej gorliwości w popieraniu muzeum, w pojedynczych wikaryatach i po wsiach zaczęto zbierać składki, niektóre miasta przyczyniały się pieniędzmi lub okazami. Przygotowawczemi pracami i tymczasowem urządzeniem zajęli się bracia hr. Sternberg, hr. Klebersberg, wkrótce przybrali sobie oni do pomocy sławnego uczonego czeskiego X. Dubrowskiego i hr. Jerzego Buqyoi; zbiory umieszczone zostały częścią w prywatnych mieszkaniach, częścią w klasztorze św. Jakóba. Gdy instytucya ta gorliwem przyczynieniem się narodu wzrastać zaczęła i przyszłość jej zapewnioną została, podano do cesarza prośbę o dozwolenie zorganizowania stowarzyszenia muzealnego i o potwierdzenie statutów; 14 czerwca 1822 cesarz wydał patent dozwalający na zorganizowanie muzeum i potwierdzający przedłożone statuta; przytem załączone było wyraźne polecenie do urzędników, wspierania muzeum i dopomożenia w wyszukaniu dla niego lokalu. Tytuł tego Stowarzyszenia był *Spolecnost vlastenského musea w Cechách* (Stowarzyszenie narodowego muzeum w Czechach), Miało ono za cel zbieranie dla ogólnego użytku zabytków sztuki, pamiątek historycznych, okazów z historyi naturalnej, słowem wszystkiego co może służyć do wspierania w kraju sztuk nauk i przemysłu. Członkowie dzielili się na zakładających i czynnych; czynnemi mogli być Czesi lub w Czechach urodzeni, jeśli złożyli 200 złr., lub rocznie 20 złr.; zakładającemi którzy czem kolwiek muzeum wspierali. Muzeum zostawało pod zarządem wydziału przez członków wybieranego na lat 6. Każdego roku w lutym wydział składał sprawozdanie przed walnem Zgromadzeniem. Zbiory muzealne, które z dniem każdym wzrastały, dzieliły się na następujące części: zbiór dokumentów krajowych, odpisów lub rysunków wszystkich w Czechach znajdujących się pamiątek, nagrobków, napisów i posągów; zbiór czeskich herbów, pieczęci i monet w oryginałach lub odciskach, zbiór map i planów Czech i miejscowości w nich położonych. W gabinecie nauk przyrodniczych zwrócono szczególną uwagę na Czechy, dział minerałów, roślin i zwierząt krajowych najhojniej zastąpionym został. Biblioteka ograniczała się tylko na *bohemica* w najogólniejszem słowa tego znaczeniu. Statuta przepisują także by muzeum posiadało zbiór wyrobów krajowego przemysłu i dzieła sztuki, według nich zbiory te nie mogą być nigdy sprzedane i są własnością tak wszystkich członków towarzystwa jak i narodu całego. Na nadzwyczajnem walnem Zgromadzeniu z 13 grudnia 1822 wybrano wydział w połowie z szlachty, w połowie z uczonych profesorów złożony; stosunek ten zachował się przez długie lata. Pierwszym prezesem stowarzyszenia muzealnego został hr. Kasper Sternberg, a który jak poprzednio przy zakładaniu jego tak był czynnym teraz podczas długoletniego urzędowania swego, ogromne położył zasługi. Obliczono że suma pieniężna i zbiory przez niego muzeum ofiarowane, mają wartość przeszło 100,000 złr. Hr. Sternberg, człowiek wielkiej naukowej erudycyi, znakomity naturalista osobistym swym wpływem nadawał niejako kierunek całemu muzeum. W chwili założenia swego, muzeum liczyło już 97 członków czynnych, 4 honorowych i 23 zbierających, uchwałą z 21 stycznia 1837 zniesiono godność członków zbierających a ustanowiono t. z. wspierających z roczną opłatą 5 złr. Majątek składał się wówczas z 40,072 złr. 25 kr. kapitału z rocznym dochodem 1834 złr. 34 kr.; składki członków wynosiły tylko 972. Biblioteka liczyła 4561 dzieł z tych najwięcej przyrodniczych, 298 rękopismów, 50 dokumentów, gabinet mineralogiczny obejmował 180 gatunków w 5800 egzemplarzach.

Gdy zaś pierwszy wydział obejmował zarząd, a zatem z końcem r. 1822, kapitał muzealny wynosił już 168,116 złr. 37 kr., biblioteka wzrosła do 8000, zbiór rękopisów do 300 i t. d. — dowód, jak w pierwszych latach Stowarzyszenie muzealne, nie będąc jeszcze zupełnie uorganizowanem, wielkiego w narodzie używało poparcia. W epoce prezesostwa hr. Sternberga majątek i zbiory czeskiego muzeum coraz bardziej się zwiększały. W r. 1830 brat prezesa hr. Franciszek Sternberg ofiarował bogatą kolekcyę monet czeskich, morawskich i szląskich, między któremi było 261 złotych (ważących 950½ dukatów), 3079 srebrnych i 420 z innych metali; w zbiorze tym znajdowała się owa sławna także kolekcya monet biskupa Litomierzyckiego hr. Waldstein, na podstawie której uczony niemiecki Voigt osnuł sławne dzieło o monetach czeskich. W owym czasie stany królestwa Czeskiego ofiarowały Muzeum bibliotekę wunszwicką, do nich należącą (567 tomów), a drugą znacznie większą, bo o 2283 tomach, zakupioną po zmarłym X. Dubrowskim. Pomimo wielkich i niezaprzeczonych zasług swoich, hr. Sternberg miał tę jedną wadę, że jako specyalista dbał najwięcej o nauki przyrodnicze, historya i archeologia w wielkiem znajdowały się zaniedbaniu. Umieszczenie muzeum tak daleko od miasta (na Hradczanach) czyniły go mało przystępnem dla kształcić się pragnącej publiczności pragskiej; z początku narzekano na to, ale z czasem zapominać zaczęto o muzeum i jego egzystencyi, a naród, który niedawno z takim zapałem brał się do dzieła, teraz zobojętniał; w pierwszych latach rządów hr. Sternberga daleko więcej on osobiście zrobił dla muzeum, niż publiczność. Zobojętnienie to dla instytucyi tak wielkiego narodowego znaczenia, jak ta, o której mówimy, zaczęło zatrważać ludzi dojrzalszych, gorliwych patryotów; zwróciło ono przedewszystkiem uwagę Palackiego, który pracując wówczas jako historyograf królestwa Czeskiego nad historyą czeską, czynny także brał udział w sprawie muzealnej. Wina grożącego instytucyi tej upadku była obopólna: grzeszył z jednej strony naród obojętnością, ale z drugiej muzeum nie dawało na zewnątrz żadnych znaków życia, nie stało w ściślejszym związku z narodem. Ostatni ten błąd starał się Palacki, w bliskich stojąc stosunkach z rodziną Sternbergów, naprawić. Przedsięwziął on użyć osobistego swego wpływu na prezesa i rzeczywiście dopełnił tego w jednej z częstych z nim rozmów, której bardziej szczegółowy opis mniemam nie będzie tu od rzeczy. *)

Było to 20go grudnia 1825 r.; w dniu tym hr. Franciszek Sternberg dawał w pałacu swoim obiad, a między zaproszonymi był już wówczas wielkiej używający sławy i szacunku Franciszek Palacki. Wieczorem wszyscy się prawie goście rozeszli — pozostał tylko hr. Kasper Sternberg, prezes muz., brat gospodarza domu, X. Dubrowsky i Palacki; zawiązali bowiem między sobą jakąś długą rozmowę która się przeciągnęła aż do północy. Hr. Kasper jako prezes czeskiego muzeum, uskarżał się na naród, że tak pożytecznego zakładu dostatecznie nie wspiera, i nietylko nie zwraca swojej uwagi, ale zdaje się zupełnie o nim zapominać. Palacki pomimo całego swego szacunku dla zacnego hrabiego, nie mógł się powstrzymać od zrobienia uwagi, że obojętności tej inna jest przyczyna, mianowicie niewygodne umieszczenie muzeum, na co wielka część publiczności narzeka. Dawały się nawet słyszeć głosy, ze zbiory muzealne jakby naumyślnie były chowane przed publicznością, że dawać co do muzeum, to tak jak wrzucić do studni — leżeć tam bowiem będzie długie lata, bez żadnego pożytku. „Dla czego“, mówił dalej zapalony Palacki, „nie pomyśli stowarzyszenie muzealne o jakiemś czynnem objawieniu swej żywotności — dla czego nie szuka drogi, na którejby w ściślejszy z narodem weszło związek, a wpływając na wykształcenie, wspierało zarazem odrodzenie się narodowe?“ Śmiałemi temi słowy podrażnił trochę uczony historyk hr. Kaspra, z którego właśnie woli zbiory muzealne pozostały w starym sternbergowskim pałacu na Hradczanach — zanadto jednakże był zacny prezes szlachetnym, by się niemi obrazić. Owszem dały one powód do dalszej rozprawy o założeniu jakiego czasopisma muzealnego w dwóch językach, czeskim i niemieckim, o żywszem popieraniu języka i literatury czeskiej. X. Dubrowsky i hr. Kasper mniemali, że już zapóźno myśleć o wskrzeszeniu narodowości czeskiej, że wszystkie w tym kierunku prace będą bezowocnemi. Palacki silnie twierdzeniu temu zaprzeczał, i rozdrażniony, zaczął wymawiać X. Dubrowskiemu, że przez całe życie nie wydał nic prócz jednej przedmowy w języku czeskim, pomimo tego, że stał wówczas na piedestalu narodowej chwały, że uchodził za pierwszego czeskiego uczonego, „Jeśli będziemy wszyscy tak postępować, to naród nasz zaginąć musi głodem duchowym; ja przynajmniej, co się mnie tyczy, gdybym był ostatnim potomkiem nawet cygańskiego rodu, to uważałbym sobie za święty obowiązek przyczynić się wszystkiemi siłami do tego, by choć szlachetna pamięć w dziejach ludzkości po mym narodzie pozostała.“ Hr. Kasper i X. Dubrowsky uważali słowa te za wybuch młodzieńczego entuzyazmu, — hr. Franciszek jednakże słuchał Palackiego z wielką uwagą i potakiwał mu w jego zdaniach. Wychodząc hr. Kasper, zażądał, by myśli swe co do założenia muzealnego czasopisma ułożył na piśmie i jak najprędzej mu przedłożył. 27go grudnia 1825 r. hr. Kasper Sternberg przedstawił rzecz tę na posiedzeniu wydziału, który powziął uchwałę wydawania dwóch kwartalników, jednego w języku czeskim, drugiego w niemieckim.

(*Dokończenie nastąpi.*)

*) Opisuje to sam Palacki przy wydaniu drobniejszych swych prac w języku niemieckim napisanych. *Gedenkblätter*. Prag 1874, str. 47.

widział także troje ludzi głuszących ryby dynamitem, lecz nie znając Buckich nie może powiedzieć czy to oni.

Jakób Rudzeniak, żandarm, był przy rewizyi u Buckich przedsięwziętej i stwierdza okoliczności tyczące się znalezienia dynamitu w stoliku Franciszka Buckiego, dodaje, że Franciszek był bardzo zmieszany, jak patrony znaleźli.

Jan Kamiński, pastuch u Wojciecha Buckiego leżał owej nocy na strychu razem z Marcinem, lecz ich na strychu zamknięto i dopiero zrana gdy ich budzono dziewka im otwarła. Czy kto był na strychu nie wie, bo spał całą noc. Świadek znalazł także pod stodołą w skrzyneczce 39 patronów dynamitowych, — zdaje mu się, że ich musiało być 40 i że jeden został wyjęty, zaniósł je swojemu wujowi na tegoż żądanie, lecz 2 patrony mu zginęły tak, że tylko 37 wujowi oddał.

Józef Łękacz wuj poprzedniego zeznaje, że mu Kamiński najpierw powiedział, że pod stodołą Buckich znalazł masy, a gdy kazał sobie takowe przynieść, przyniósł mu 37 patronów dynamitowych w pudełku. Otrzymawszy patrony, radził z Franciszkiem Kosterą, co z nimi zrobić, czy spalić, czy do wody wrzucić, czy co; z początku chcieli o tem zrobić sądowi doniesienie, ale ponieważ obawiali się zemsty Buckich, postanowili naboje zniszczyć i zakopali je w ziemi, póżniej atoli, gdy sąd wiadomość o tem otrzymał, z polecenia sądu je odkopali i sądowi przedłożyli.

Franciszek Kostera gospodarz z Rajska, potwierdza w zupełności zeznania poprzedniego świadka.

Katarzyna Bucka zapytana przez przewodniczącego co na zeznanie świadków ma do powiedzenia, utrzymuje, że widziała, jak mąż pewnego razu nosił coś pod pachą i pod stodołę schował, że zapytany przez nią co to, powiedział, co jej do tego, że ona więcej o to się nie troszczyła.

Ogólną uwagę zwróciło na siebie następne zeznanie świadka w śledztwie nie słuchanego, Magdaleny Muchowej. Siedziała ona w Oświęcimiu razem z Katarzyną Bucką w areszcie, i zeznaje najpierw, że się zawsze Buccy schodzili u klucznego, tam jedli, pili, traktowali klucznego i uczyli się, jak się mają tłumaczyć do protokółu, że Franek Bucki, Katarzyna Bucka i Maryanna Plewniak, razem chodzili na spacer, że jak miał ktoś przyjść do aresztów, kluczny Maryannę zamykał, ale jak tylko wyszedł, znowu ją wypuszczał i cały dzień u klucznego w pokoju przesiadywali. W nocy, zanim Katarzyna Bucka do Krakowa pojechała, rozmawiała całą noc z Maryanną przez drzwi, mianowicie zapytała jej najpierw „czy jest kto u ciebie", a gdy Maryanna jej odpowiedziała, że nikt, zaczęła jej się pytać, jak mówiła do protokółu, na co Maryanna, że tak jak Franek. Maryanna mówiła też wobec świadka, że Józek niczemu nie winny, że mama i Franuś wszystko zrobili i wyrzucała matce „matuś, coście mi też zrobili". Katarzyna opowiadała dalej Maryannie, że to co było pod stodołą, zaleźli; mówiła jej, żeby całą noc się rozmawiały, bo nazajutrz do Krakowa ją odwiezą, że 100 złr. sobie do Krakowa weźmie, by sobie w aresztach pomagać. Wreszcie zeznaje świadek, że jej Katarzyna dała 10 centów, prosząc ją, by nic o tem nikomu nie mówiła, co słyszała.

Katarzyna Bucka i Maryanna Plewniak utrzymują, że to wszystko nie prawda.

Maryanna Cieślak, służąca u Józefa Buckiego w Rajsku zeznaje że we czwartek wieczór widziała, jak się Józef Bucki po kolacyi rozbierał i spać położył; w nocy nikt nie wstawał, bo by była słyszała, a rano znów widziała, jak Bucki Józef wstał, ubrał się i pacierz zmówił.

Na tem posiedzenie dzisiejsze zakończone, jutro nastąpi przesłuchanie ojca i brata a względnie męża i syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans Tarnowskiego Towarzystwa Zaliczkowego.

Stan czynny:

			zła.	c.
55	Rachunek Kasy	*423*	4284	63½
59	Pożyczki udzielone na weksle		7085	—
60	Pożyczki udzielone na akta notaryalne		45045	58
63	Zaległe procenta jako gotówka w stanie czynnnym		1254	16
65	Rachunek wierzytelności		230	—
66	Rachunek kosztów urządzenia		334	96
69	Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		200	—
	Razem		58434	33½

Stan bierny:

			złr.	c.
56	Rachunek zysków i strat		1968	36
57	Rachnnek funduszu rezerwowego		2016	44
58	Rachunek udziału członków		13469	36
61	Wkładki oszczędności		37400	17½
62	Rachunek wierzycieli		3580	—
68	Złożone zastawy	*183*		
60	Złożone depozyta	*240*		
	Razem		58434	33½

Rachunek zysków i strat:

Winien

	złr.	c.
Koszta administacyi za rok 1875	1995	83
Saldo rachunku czysty zysk za rok 1875	1968	36
Razem	3964	19

Ma

	złr.	c.
Procenta netto za rok 1875	2981	23
Prowizye netto za rok 1875	982	96
Razem	3964	19

Tarnów dnia 31 grudnia 1875

Konstanty Hoffman, *Jan Ostrowski*.

W imieniu komisyi skontrującej rachunki:

Dr *Piotr Foryst* w. r., *W. Müldner* w. r.,
Aleksander Ostrowski w. r., *Józef Wagner* w. r.,
Dr *Kuczkowski*, Przewodniczący Rady Nadzorczej Tarnowskiego Towarzystwa Zaliczkowego.

Wiedeń 6 lutego.

Któż nie wie o głośnym wypadku zeszłego tygodnia? Czy o malwersacyach zaszłych w Praskiéj filii zakładu kredytowego wiedziano w Berlinie i w Hamburgu wcześniéj o kilka dni niż u nas, za to ręczyć trudno, ale to pewna, że na tych dwóch giełdach miały już we wtorek miejsce ogromne sprzedaże akcyj kredytowych *in bianco*, i że się tamtejsi kontrminerowie nie dali wcale zastraszyć, ani wstrzymać w swych operacyach, choć równocześnie mówiono, że akcye kredytowe były w Wiedniu i Frankfurcie kupowane na rachunek Rothschilda. Niektórzy otrzymują wprawdzie, że owe sprzedaże Hamburskie i Berlińskie także na rachunek Rothschilda były uskuteczniane. Na pozór zdawałoby się to sprzecznem i może nawet nie do uwierzenia; lecz właśnie na takich sztukach zależy rozum tegoczesnych matador finansowych; tymczasem np. postarano się dać pewien odgłos kupnom tu i w Frankfurcie, choć te kupna były robione na bardzo małą skalę; a w Hamburgu i w Berlinie może sprzedano cichaczem i zapewne pod cudzym imieniem ogromne partye tegoż samego papieru, który w kilka dni później miał spaść niechybnie. Nie chcę ręczyć, że tym razem tak postąpiono, ale cóż tu niepodobnego, kiedy korzyść takiéj manipulacyi aż nadto widoczna. Wreszcie nie byłaby to pierwsza operacya takiego rodzaju, i pewno nie będzie ostatnią, a gawiedzi która włazi w zastawione sidła ani przedtem, ani teraz nie brakło, i na przyszłość nie braknie.

To fakt, że wśród absolutnéj prawie stagnacyi, na którą tutejsza giełda od dawna jest skazaną, akcye kredytowe stanowiły niejako wyjątek i raczéj miały tendencyę do zwyżki niż do spadku. Skończywszy tydzień temu po 190, podnosiły się zwolna wprawdzie, lecz stopniowo doszły prawie do 193, i po tym kursie stały przy otwarciu czwartkowéj giełdy; dodać należy, że istotnie słychać było, iż Rothschild kupuje. Już we czwartek krążyły głuche wieści o stracie poniesionéj w Pradze czyli o defraudacyi któréj cyfrę podawano na 140,000 złr., skutkiem czego nastąpił spadek, ale stosunkowo nie zbyt wielki, bo kredyt-akcye skończyły wieczór po 190. Nazajutrz dopiero wersya przybrała wyraźniejszy kształt, a spadek większe rozmiary, dowiedziano się o zniknięciu jednego z wyższych urzędników filia'nych, o podróży do Pragi dwóch dyrektorów i konsulenta prawnego centralnego zakładu, mówiono, że strata wynosi kilka kroćstotysięcy złr i pod wpływem tych wiadomości i kursów zagranicznych, akcye kredytowe spadły do wieczora na 178.

Zważywszy, że różnica pomiędzy tym kursem a 193, po któréj to cenie akcye kredytowe stały 36 godzin przedtem, wynosi 15 złr., i że tych akcyj jest 250,000 sztuk, zdawałoby się, że ze strachu, czy w pośpiechu, giełdy oszacowały stratę poniesioną przez zakład kredytowy na 3,750,000 złr., albo że popełniły wielką niekonsekwencyę. Byłby to zarzut niesłuszny; nie chodzi tu bowiem o mniéj lub więcéj znaczną stratę, lecz o to, że ona powstała z powodu braku dostatecznéj kontroli, którejby się przecież ze strony takiego instytutu spodziewać należało, a co gorsza, to że, jak się pokazuje, występne manipulacye prowadzone były lat kilka bez wiedzy dyrekcyi głównéj i rady zawiadowczéj. Depozyta, — czyje? dotąd jeszcze nie wiadomo — nie były należycie pokryte, co sprawcy zarówno jak wspólnicy umieli, zapewne fałszywemi raportami, zakryć dopóki zakryć się dało. Stratę podają na 733,000 złr.; mogło się tyle pokazać, jeżeli rachowano deponowane, czyli zastawione papiery po dzisiejszych kursach; ale któż może powiedzieć, że obecne kursa odpowiadają rzeczywistéj wartości papierów i czy nie są jeszcze za wysokie; nareszcie, niechaj kto przy dzisiejszem usposobieniu giełd i targów pieniężnych, przy kompletnym braku nabywców i nieufności jaka panuje względem naszych wartości, potrafi sprzedać cokolwiek większą ilość jakiegobądź miejscowego papieru bez wywołania natychmiastowego spadku. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby po zrealizowaniu depozytów, co wcześniéj lub później nastąpić musi, strata okazała się dwa razy większą od sumy, którą na podatawie imaginacyjnych kursów obliczono.

Wprawdzie i to jeszcze by nie dało owych 3,750,000 złr. Ale bo też przez gwałtowny spadek akcyj kredytowych giełdy nie eskontowały szkody zakładowi samemu wyrządzonej. Ten spadek ma inne znaczenie. Sam fakt wykrytych defraudacyj był tylko sposobnością, z której giełdy skorzystały, by zbliżyć akcye kredytowe do kursu *al pari*, albo, jeżeli się uda, ten papier jeszcze niżej zepchnąć. Chciano więc przy dobrej okazyi wyrazić przekonanie dość już rozpowszechnione, że w tych szczególnie czasach, akcya instytutu finansowego na ażyo żadną miarą nie zasługuje, choćby ten instytut wysokie zajmował stanowisko.

Zachodzi teraz pytanie, jak i zkąd strata będzie miała być pokrytą. Jeżeli, jak powiadają, główni urzędnicy filialni, (Lederer, Hampel itd.), spekulowali pieniędzmi Zakładu i przeto byli między sobą w porozumieniu i wzajemnie sobie pomagali, to zapewne że w takim razie ani rada zawiadowcza, ani dyrekcya główna nie były nigdy w stanie malwersacyi dostrzedz i za smutny ich rezultat odpowiadać nie mogą. Nie pozostaje więc, jak tylko zaczerpać znowu z funduszu rezerwowego. Otóż niestety ten fundusz nigdy, pomimo dwudziestu lat istnienia zakładu, nie doszedł do znacznej wysokości, gdyż z końcem r. z. nie o wiele przenosił trzy i pół miliony reńskich. Z tej sumy jeden milion już został przeznaczony na zrównanie rachunków z 1875 r.; jeżeli więc teraz drugi milion pójdzie na pokrycie świeżej straty, nie zostanie z funduszu rezerwowego jak półtora miliona. Dalej, licząc nawet pomyślną epokę od 1869 do 1872 r., przeciętny dochód zakładu kredytowego nie wynosił więcej jak 8% od wpłaconego kapitału. Zważywszy więc na szczupłość rezerwy, na kilka interesów nieco wątpliwych, a jeszcze nie rozwikłanych i ze względu że kapitał w interesach bankowych obracany, powinien przynosić przynajmniej 10% czystego dochodu, akcye kredytowe byłyby nawet po nominalnym kursie jeszcze przepłacone; gdy zaś, dopóki ten przewodniczący na tutejszej giełdzie papier ma jakiekolwiek ażyo, żadna spekulacya rozwinąć się nie może, przeto kontrmina odda naszemu targowi znakomitą przysługę, jeżeli zepchnie akcye kredytowe do ich normalnej wartości.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 lutego. Ajencya Havasa utrzymuje, że mocarstwa wystosują zbiorowe wezwanie do Hercegowian o złożenie broni. Sądzą, że mocarstwa w razie wzbraniania się powstańców skłonią Austryę do zajęcia półwyspu Bałkańskiego. (Biuro korespondencyjne dodaje do téj depeszy taki dopisek: „Według naszych bardzo dokładnych informacyj, treść powyższego doniesienia jest zupełnie bezzasadną.")

Rzym 8 lutego. Hr. Arnimowi doręczono wyrok sądu pruskiego. Zapewniają, że pismo sądu oprócz wyroku zawiera oznajmienie, że dawniejsze świadectwo lekarskie już nie jest nadal wystarczającem.

Londyn 9 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dekret tyczący się zniesienia jurysdykcyi konsularnéj w Egipcie z powodu utworzenia nowych trybunałów.

Haga 8 lutego. Jak zapewniają w sferach rządowych, eskadra wysłana na morze Karaibskie nie ma innego zadania, jak bronić w potrzebie posiadłości holenderskich. Obecne położenie nie usprawiedliwia w żaden sposób obiegających wieści niepokojących.

Kopenhaga 8 lutego. Rząd wyraził się w Izbie niższej przeciw wnioskowi większości, tyczącemu się podatku dochodowego, jako warunku dla nadzwyczajnych wydatków na obronę kraju. Rząd pragnie, aby kwestyę podatku dochodowego zostawić w zawieszeniu, dopóki środki pieniężne nie okażą się być niedostatecznemi. Dochody z innych źródeł rozporządzalne są na teraz wystarczającemi, aby pokryć więcej niż żądany nadzwyczajny wydatek.

Dubrownik 8 lutego. Server pasza ma przybyć do Trebini, aby objawić powstańcom zamiar Sułtana udzielenia im przywilejów żądanych przez mocarstwa. Powstańcy mają być zdecydowani odrzucić tę propozycyę, a w tych dniach ma się odbyć zebranie dowódzców powstania w Zubczy dla naradzenia się nad dalszem zachowaniem się. Ma tam być odczytany projekt memoryału wystosowanego do państw podpisanych na traktacie paryskim z przedstawieniem niemożności polegania na obietnicach tureckich.

Bukareszt 8 lutego. Potwierdzają tu wiadomość podaną przez dziennik węgierski *Kelet Nepe*, iż Rumunia wzbrania się wypłacić z góry haracz. Nie jest jednak prawdą, aby Rumunia chciała się wyłamać z pod haraczu. Minister wojny stara się skompletować armię i rozpisano znaczne dostawy dla wojska.

Konstantynopol 8 lutego wieczór. Zapewniają, że Porta zawiadomiła Hammonda przed jego wyjazdem, że odrzuci projekt jego finansowy, jako wychodzący od części tylko posiadaczy tytułów długu. Niemniéj jednak jest Porta skłonną wziąć pod rozbiór inny projekt, korzystniejszy dla posiadaczy obligów, nie przesądzający nagłości, jeśli wyjdzie on od wszystkich syndykatów.

Kwestya ustawy stemplowej stanęła w tej chwili na tem, iż stronnictwo wiernokonstytucyjne domaga się od rządu, aby cofnął ją z porządku dziennego przynajmniej aż do ponownego zebrania się Rady państwa, obiecując za to rządowi przyjęcie konwencyi handlowej z Rumunią. Przewodniczący klubów mieli jeszcze onegdaj oświadczyć to rządowi, który dotychczas nie zdecydował się jeszcze, co ma zrobić. Dzienniki wiedeńskie usilnie nalegają na ministerstwo, aby przystało na propozycyę klubów.

Izba deputowanych przyjęła już w drugiem czytaniu ustawę małżeńską. Rozprawy szczegółowe prowadzone nad tym przedmiotem przez liberałów świadczyły tylko o wielkiem uprzedzeniu i o wielkiej nieznajomości rzeczy. Dziś trzecie czytanie tej ustawy.

Parlament niemiecki nie przedwczoraj, lecz wczoraj dopiero rozpoczął w trzeciem czytaniu obrady nad nowelą karną. Prawdopodobnie sam książę Bismark, jak wystąpił wśród obrad w pierwszem czytaniu, aby określić stanowisko rządu, tak teraz wystąpi w trzeciem czytaniu, aby wytargować a raczéj wymusić na parlamencie nieco więcéj ustępstw, niż poczyniono rządowi wśród obrad w drugiem czytaniu. Znając taktykę naszego Koła poselskiego w Berlinie, przypuścić też możemy, że który z posłów w imieniu Koła zabierze głos w trzeciem czytaniu. W sprawach bowiem nie dotyczących wprawdzie bezpośrednio rzeczy polskich, ale zawsze ważniejszych, zwłaszcza gdy wmięszany jest interes Kościoła (co zachodzi w noweli karnéj z powodu paragrafu encyklikowego i o kazalnicy), zwykło nasze Koło poselskie powstrzymywać się od udziału w obradach w pierwszych dwóch czytaniach, aby w trzeciem czytaniu określić stanowisko swe względem całego projektu i umotywować swe głosowanie.

Bardzo trudno dojść do ładu z nomenklaturą teraźniejszą stronnictw politycznych we Francyi. Z jednej bowiem strony republikanami nazywają tych, którzy głosują w duchu istniejących instytucyj, które są oczywiście republikańskie; z drugiej strony nazywają ich konserwatystami, gdy znów do tej partyi ostatniej zaliczają inni orleanistów i legitymistów. Sami tylko bonapartyści i radykaliści mają swoje firmy właściwe. Nie można też spuścić się na obliczenia przewidujące, że d. 20 bm. w wyborach 534 deputowanych, będzie 283 republikanów, 220 do 230 konserwatystów, a co do 21 okręgów nic się jeszcze nie da powiedzieć. Gdzież więc szukać w tych nazwach właściwych stronnictw. Czy między republikanów policzeni są obok reprezentantów lewego środka także radykalni i socyalni kandydaci?

Kilka dzienników paryskich, a początek dały *L'Union* i *République française*, doniosły temi dniami o zamiarze zmobilizowania 6go i 7go korpusu wojsk francuzkich. Telegram biura Havasa zaprzeczył temu najwyraźniej i dodał, że wieść ta była chyba wymysłem w celach jakiej spekulacyi, a zarazem zapowiedział wytoczenie dziennikom tym procesu za rozszerzanie niepokojących wieści. Jeśli wieści te mogły były wpłynąć na stan kursów giełdowych, lub na ceny jakich towarów, to niebezpieczniejszemi jeszcze były dla Francyi wobec Niemiec, gdyż aż do zeszłego lata dzienniki niemieckie ciągle posądzały Francyę o skryte zbrojenie się. Teraz, gdy gabinetowi berlińskiemu nie przypada okazywać, jakoby Niemcy mogły być od zachodu zagrożone, *Nordd. Allg. Ztg* wzywa rząd francuski, aby surowo karał rozsiewaczy wieści niepokojących.

Nie mamy jeszcze pod ręką całej osnowy mowy tronowej angielskiej przy otwarciu parlamentu d. 8 b. m., lecz sama już treść jej telegraficzna wskazuje, że sprawy zagraniczne i stosunek do nich Anglii bardzo obfity nastręcza materyał dla mowy tronowej, która w ostatnich latach unikała nadewszystko zajmowania się polityką zewnętrzną. I powstanie Bośni z Hercegowiną, i nota hr. Andrassego i udział Anglii we wspólnym kroku mocarstw w Stambule, i kanał Sueski i zatargi z Chinami i podróż do Indyj księcia Walii i międzynarodowa sprawa przyjmowania zbiegłych niewolników na okręty angielskie, są to wszystko sprawy wielkiej wagi, które też poruszone były podczas obrad nad adresem w obu Izbach. A jeśli projekta adresów zostały przyjęte w duchu parafrazy mowy tronowej, wszelako jest to zwyczajem parlamentarnym w Anglii, częstokroć mniej nawet niż teraz toczy się kontrowersyj w rozprawach nad adresem. Dają one tylko sposobność wypowiedzenia niejakich uwag, aby rząd mógł nacechować wyraźniej postawę swoją. *Times* powiedział też jeszcze przed otwarciem parlamentu, że nie jest rzeczą Anglii namawiać powstańców w Turcyi do złożenia broni; bo są zapewne rządy, którym lepiej znane tajne źródła powstania i środki jego stłumienia.

Jenerał Alfonsistów Quesada donosi pod d. 5go b. m. z Durango o zajęciu tego miasta, zwykłej rezydencyi Don Carlosa, bez wystrzału. W ciągu czteroletniej wojny karlistowskiej pierwszy raz Durango dostało się w ręce wojsk królewskich. Karliści opuścili także Guernikę i Zornosę i cofnęli się na Vergarę. Ponieważ Karliści opuścili Durango bez stawienia oporu, zatem zmienili linię obronną. Telegram doniósł, że są odcięci od morza i od granicy francuskiej, zkąd dochodziła ich żywność i amunicya.

Niema zupełnej zgody między dziennikami zostającemi pod wpływem gabinetu ks. Gorczakowa. Ajencya telegraficzna rosyjska zbija bowiem doniesienie *Frankf. Ztg*, która podała, że car Aleksander rzekł do Kabuli paszy: „Zróbcie, co żądamy, a my położymy koniec powstaniu." Ajencya rosyjska powiada bowiem, że słowa Cara są przekręcone, bo mocarstwa wpływać będą na powstańców, jak wpływały w Konstantynopolu, a od Porty zawisło dalsze ich postępowanie. Głosy lorda Russella i *Timesa*, przemawiające za zupełną autonomią prowincyj powstaniem zajętych, nie przyczynią się do ułatwienia mocarstwom roboty, aby skłoniły powstańców do złagodzenia swych życzeń.

Zupełnie inaczej przemawia korespondent petersburski *Norda*, mówi bowiem, że mocarstwa północne zdecydowane są do działania bezpośrednio i materyalnie, aby nie dozwolić powstańcom zakłócać dłużej pokoju europejskiego w chwili, gdy Porta spełni warunki postawione jej w nocie hr. Andrassego, a działanie przeciw powstańcom powierzonem będzie Austryi za wspólną zgodą obu mocarstw sprzymierzonych. Jest to zatem poprostu zapowiedź zbrojnej interwencyi, którą ma wykonać Austrya, a co oczywiście zniechęci ku niej Słowian tureckich, którzy natomiast przez Wasilczykowów i innych ajentów rosyjskich są obrabiani pod względem wiary w jedynego zbawcę, Cara.

List z Cetyni do *Polit. Corresp.* przyznaje, że ze strony tureckiej robiono u księcia Mikołaja kroki dla ujęcia go sobie wobec powstania w Hercegowinie. Dowiedziano się bowiem w Stambule, że w otoczeniu Księcia znajdują się doradzcy, którzyby chcieli pozyskać coś dla Czarnogóry i przez nich zrobiono pierwszy krok, lecz bezskuteczny. Drugi krok uczynił Server pasza z Mostaru, dając do zrozumienia, iż Turcya odstąpiłaby niejakie korzyści a nawet Sutorinę; lecz propozycye te nie były dość jasne i dla tego wysłał Kecketa efendego, Szwajcara w służbie tureckiej, lecz książę Mikołaj upatrywał w tej ofercie ukryty cel przeciw Austryi, i to go odwiodło od wejścia w układy. Zatem nie patryotyzm stanął na zawadzie w odstąpieniu sprawy narodowej, ale tylko obawa skrytych intryg.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 10 lutego. Koło polskie przesłało do klubu postępowego pismo, w którem przychyla się do zdania rzeczonego klubu o następstwach militaryzmu i wymienia jego przyczyny, ale nie oczekuje skutecznego rezultatu z agitacyi za rozbrojeniem i dla tego odrzuca żądanie udziału w niej swojego. Wydział budżetowy obradował nad kredytami dodatkowemi na r. 1876 i przyjął żądanie wydatku na trybunał administracyjny w myśl wniosków wydziału, uchwalił zaś 15 głosami przeciw 5 kredyt dodatkowy na utworzenie napowrót dyrekcyi policyi w Gradcu.— Klub postępowy wybrał komitet, któryby wespół z zaufanymi członkami innych klubów wiernokonstytucyjnych naradzał się, jakby można uorganizować jednolicie stronnictwo konstytucyjne w celu narad nad pytaniami tyczącemi się ugody austryacko-węgierskiej.

Wiedeń 10 lutego. W Izbie deputowanych prezes poświęcił zmarłemu hr. Spieglowi gorące wspomnienie. Nowella do ustawy o małżeństwie została uchwaloną w trzeciem czytaniu. Sprawdzono wybory deputowanych czeskich: Klaudego, Riegera, Harracha, Neupauera, Svatka, Braunera, Gerzabka, Zeitthammera, Żaka, Rotha. Izba uchwaliła specyalne kredyta na budowę kolei żelaznych, a to: na kolej Istryjską 3,200,000, Tarnowsko-Leluchowską 700,000, Dalmacką 3,200,000 Rakonicko-Przybramsko-Protivińską 900,000; razem 8 milionów złr.

Buda Peszt 10 lutego. Na konferencyi partyi liberalnej przedłożył prezes ministrów projekt ustawy tyczącej się wpisania zasług Deaka jako artykułu ksiąg prawodawczych kraju, postawienia pomnika dla Deaka na drodze subskrypcyi narodowej. Konferencya przyjęła projekt ustawy wśród gorących oklasków.

Berlin 10 lutego. W ciągu wczorajszych obrad w parlamencie nad nowellą ustawy karnej zwraca się Bismark przeciw oszczerstwom prasy; zaprzecza stanowczo, aby istniały dzienniki półurzędowe i oświadcza, że Niemcy nie żywią żadnej żądzy zdobyczy, lecz zadowolone są z tego, co już mają.

Paryż 10 lutego. Deputowany Feliks Voisin mianowany został prefektem policyi.

Rzym 10 lutego. Poselstwo włoskie w Stutgarcie zostało zwiniętem. Kardynał Antonelli ma się lepiej.

Bukarest 10 lutego. Kostaforu mianowany został ministrem spraw zagranicznych; Strat minister skarbu. Senat uchwalił wotum nieufności dla ministra oświaty Majoresku za naruszenie przywileju nienaruszalności profesorów.

Kursa. Wiedeń 10 lutego, godz. 3 m. 32 po poł. Renta papierowa 68·60 — Renta srebrna 73·60 — Losy z r. 1860 111·25 — Akcye Banku Narod. 871.— Akcye kredytowe 174·90 — Londyn 114·75. — Srebro 103·75. — Napoleony 9·19½ Lombardy 112·75. Losy z r. 1864 145·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 191·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 109·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 41.75. Losy tureckie 24·25. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·—. — Losy premiowe węgierskie 75·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 112·75.— Akcye kolei półn. zach. austr. 137·50. — Akcye franko-węgier. 29·75 — Akcye franko-austr. 28·50. — Marki 56·75 Ruble 149·25.

Uspsobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 10 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 48½	1 50½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski „ 1 „	1 69	1 71
Mark niemiecki „ 1 „	0 56½	0 57
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 33	5 41
Dukat austryacki „ 1 „	5 35	5 46
Napoleondor „ 1 „	9 15	9 30
Półimperyał „ 1 „	9 30	9 50
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 25	11 40
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04½	1 06½
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	103 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 25	86 75
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	92 —
6% list. dl. g. z. włośc. we Lwowie („ „ „)	100 —	— —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	100 —	101 —
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	85 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 20	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	192 —	195 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ 200	134 50	137 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	234 —	237 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.) (ruble i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa	18 80	20 —
Wiedeń 9 Lutego.		
5% zjed. dług pańs. bank.	68 70	68 80
5 „ „ „ srebr.	73 60	74 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	76 25	76 75
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	85 50	86 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 70	98 90
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	97 10
4 „ galicyjskie	79 —	— —
5 „ „	85 50	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	101 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 20	93 70
7 „ „ „ „ „ 20	101 —	— —
6 „ „ „ „ „ 36	92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 25	101 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	132 50	132 75
6 „ Banku gal. hipot.	90 25	90 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	239 —	241 —
„ „ „ 1854	106 50	107 —
„ „ „ 1860	111 —	111 20
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 25	117 75
Losy pożyczki z r. 1864	134 75	135 —
„ prem. pożyczki węg.	75 40	75 70

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 50	21 50
„ Kredytowe	161 75	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 25	95 75
„ księcia Salm	38 50	39 50
„ „ Palfy	28 50	29 —
„ „ Klary	27 75	28 25
„ hr. St. Genois	28 75	29 —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ księcia Windischgraetz	22 75	23 25
„ hr. Waldstein	24 —	24 50
„ hr. Keglevich	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank.	24 25	24 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	870 —	872 —
Zakładu kredytowego	173 50	173 70
Żeglugi parow. na Dunaju	338 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda	1795	1800
„ rządowej fr. a.	293 —	293 50
„ zachod. c. Elżbiety	163 50	164 —
„ Południowej	113 25	113 50
„ Galicyjskiej	192 25	192 75
„ Czerniowieckiej	136 —	136 50
„ Albrechta	36 —	37 —
„ węg. półn.-wschod.	110 —	110 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	122 50	123 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	111 75	112 25
„ Koszycko-Bogumił.	112 —	112 50
„ Siedmiogrodzkiej	102 75	103 25
„ Cisańskiej	203 25	203 75
„ wschodnio-węgierskiej	42 25	42 50
„ austryack. półn.-zach.	137 —	138 —
„ Franciszka Józefa	143 25	143 75
Banku anglo-austryackiego	88 —	88 20
Zakładu Kredytowego węg.	171 —	171 25
Banku franko-austryackiego	28 75	29 —
„ franko-węgierskiego	29 —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	47 25	47 75
„ galicyjsk. hipotecznego	234 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	74 75	74 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	21 75	22 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	73 50	74 —
„ państwowa St. 500 fr.	145 50	— —
Emissya z r. 1867	149 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	107 75	108 —
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100złr.m.k.	99 —	99 25
„ „ 100 złr.w.a.	95 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	103 —	103 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300z.w.a. w srebr. 5% za 100.	98 50	99 —
Emissya II.	— —	97 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300złr. (w sr.5% za100)	79 50	80 —
Emissya z r. 1867	82 75	83 25
„ Siedmiogr. 200złr. w. a.	67 70	67 90
„ ks. Rudolfa 300złr. w. a. w srebr. 5% za 100zł.	82 75	83 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	81 —	82 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	$5\ 41^{10}$	5 42

	płacą	żądają
Napoleondory	9 20	$9\ 20^{50}$
Suweryny angielskie	11 53	11 58
Imperyały rosyjskie	9 42	9 45
Srebro	104 —	104 15
Srebro, kupony	104 —	104 15
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 9 lutego.		
Dukat holenderski	5 23	5 33
„ cesarski	5 32	5 42
Półimperyał rosyjski	9 28	9 37
Rubel srebrny rosyjski	1 56	1 66
„ papierowy	1 49	1 50½
Talar pruski	1 69½	1 71
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 30	86 00
„ „ „ „ „ 4%	79 25	80 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kuponów	86 00	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	192 —	194 —
„ „ lwowsko-czern.	134 —	136 —
„ banku hipoteczn. gal.	233 —	235 —

Warszawa 8 lut.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1 seryi	96	50	96	80
„ „ 2 „	—	—	—	—
kupon	0	51½	—	—
„ „ nowe	93	85	94	15
kupon	0	63½	—	—
„ likwidacyjne	83	15	83	45
kupon	0	74½	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	83	50
„ „ bydgoska	75	50	—	—
„ „ terespolsk.	117	50	118	50
„ „ łódzka	100	50	101	50

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.